

Od autorki

W starym drewnianym domu zamieszkałam w 2015 roku. Stał pusty na tyle długo, że siedlisko i sad zdążyły zupełnie zarosnąć, ale on sam przetrwał w zaskakująco dobrym stanie. W trakcie remontu udało się zachować rozkład pomieszczeń, uratować skrzynkowe okna, dawne podłogi, dwuskrzydłowe drzwi. Zrezygnować musieliśmy z pieców, zbyt długo nikt w nich nie palił, a w komorze zrobiliśmy łazienkę. Po wejściu do niej jeden z sąsiadów powiedział – o! a ja jeszcze pamiętam jak tu wisiał baran!

Wszyscy wokół się dziwili: – nie boicie się mieszkać w tym lesie? Albo: – przecież nie można mieszkać w takich krzakach! Niektórzy nie mieli wątpliwości: – takie domy to się powinno z ustawy burzyć! Nam jednak było dobrze.

Tego samego roku zwiedzając skansen w Ciechanowcu dowiedziałam się o konkursie promującym drewniane budownictwo na Podlasiu. Wypełniłam formularz i wysłałam do muzeum. Kilkuosobowa komisja przyjechała latem, był piękny, słoneczny dzień. Jedliśmy jagody ze śmietaną i rozmawialiśmy o domu. Od ostatniego właściciela wiedziałam, że siedlisko zostało wytyczone pod koniec lat 20. minionego wieku. Wkrótce stanął tutaj pierwszy dom, zbudowany przez młode małżeństwo Włodzimierza i Teklę Koźluków. Nie pomieszkali w nim jednak długo. Minęło ledwo dziesięć lat, gdy musieli dom rozebrać i przenieść kilometr

dalej, w pobliże szosy. Takie było rozporządzenie okupacyjnych władz niemieckich, zakaz mieszkania na uboczu, a już zwłaszcza w lesie. Niecałe trzy lata później, gdy przechodził tędy front, dom został spalony, podobnie jak większość innych w sąsiedztwie. Właściciele byli pracowitymi gospodarzami i wkrótce po wojnie zwieźli drewno z Puszczy Białowieskiej. W 1948 roku postawili na siedlisku nowy dom. Miał blisko osiemdziesiąt metrów powierzchni, składał się z sieni, dwóch komór, dużego, oświetlonego trzema oknami pokoju, sypialni i kuchni z wielkim kaflowym piecem a na nim miejscem do spania. Solidnie zbudowany służy do dziś, i służyć będzie jeszcze wiele lat. Wokół domu rosną stare drzewa, krzewy bzu i jaśminu, szpaler leszczyn i rozległy sad z dawnymi odmianami jabłoni. Po poprzednich właścicielach zachowało się też kilka przedmiotów: stół, etażerka, święte obrazki, kilka makatek malowanych w kwiaty, ręcznie tkana kapa.

Komisja obejrzała całe gospodarstwo, zadała kilka pytań, pochwaliła remont, a po dwóch miesiącach listonosz przywiózł zaproszenie do Ciechanowca. Pojechaliśmy odebrać trzecią nagrodę. W trakcie spotkania zaczęłam słuchać opowieści właścicieli innych nagrodzonych domów i właśnie wówczas narodził się pomysł napisania tej książki. O drewnianych domach na Podlasiu i ich mieszkańcach. ■

